

# Autentyczność

Materiały z IV Sympozjum Duchowości  
22-25 października 2003  
Karmelici Bosi – Poznań



FLOS CARMELI  
Poznań 2004

# Biblioteka Zeszytów Karmelitańskich

## Nr 5

*Wydawca:*

**FLOS CARMELI**

Wydawnictwo Warszawskiej Prowincji Karmelitów Bosych

*Redakcja:* **Antoni Rachmajda** OCD

*Adiustacja:* **Grażyna Piskorz, Elżbieta Będowska**

*Korekta:* **Elżbieta Będowska**

*Imprimi potest:*

**Marian Stankiewicz** OCD, prowincjał

Warszawa, 28.09.2004 r.

L.dz. 209/P/2004

© Copyright by FLOS CARMELI

*Adres Redakcji:*

**ul. Działowa 25; 61-747 Poznań**

**tel. (061) 856-08-34; fax (061) 856-09-47**

**e-mail: [wydawnictwo@floscarmeli.poznan.pl](mailto:wydawnictwo@floscarmeli.poznan.pl)**

**[www.floscarmeli.poznan.pl](http://www.floscarmeli.poznan.pl)**

*Skład i łamanie tekstu:* **TRC**

*Druk:* **TOTEM - Inowrocław**

**ISBN 83-88570-11-0**

## SPIS TREŚCI

Od redakcji .....	4
<b>Piotr Semka:</b> Autentyczność uczuć jako czynnik przyjaźni między narodami .....	5
<b>Wacław Oszejca SJ:</b> Autentyczność prezbitera. Między funkcją a świadectwem .....	19
<b>bp Marek Jędraszewski:</b> Autentyczność jako prawdziwa wolność.....	34
<b>Tomasz Jarmoliński:</b> Autentyczność w medycynie. Lekarz w poszukiwaniu prawdy o cierpieniu i powołaniu .....	52
<b>abp Stanisław Gądecki:</b> Autentyzm człowieka biblijnego .....	71
<b>bp Anders Arborelius OCD:</b> Autentyczność w duchowości karmelitańskiej .....	80

# Od redakcji

Kolejny, piąty już numer „Biblioteki Zeszytów Karmelitańskich” jest zapisem IV Sympozjum Duchowości, które odbyło się w dniach od 22 do 25 października 2003 roku w klasztorze karmelitów bosych w Poznaniu, a zorganizowanego przez Karmelitańskie Centrum Duchowości i Redakcję „Zeszytów Karmelitańskich”.

Jego tematyką była – w nawiązaniu do numeru 3/2003 naszego pisma – autentyczność. To temat, wydawałoby się, niezmiernie aktualny, na czasie. Czy rzeczywiście autentyczność jest jednak tak pożądana i aktualna?

Autentyczność w historii, między narodami, to sprawa bardzo delikatna. Autentyczność w medycynie to lekarz poszukujący prawdy o cierpieniu i powołaniu; autentyczność prezbitera to towarzyszące przez całe życie napięcie między funkcją a świadectwem.

Czy odpowiedzią na te poszukiwania będzie autentyczność proponowana przez filozofa jako „większa wolność”, czy raczej wzór biblijny człowieka odnajdującego w sobie obraz Boga, czy też może autentyczność mistyka, człowieka duchowego?

Zapraszamy do bliższego przyjrzenia się temu problemowi.

# Autentyczność jako prawdziwa wolność

Ścisłe powiązanie wolności i prawdy jest źródłem szczęścia osoby ludzkiej. Sama wolność nie wystarcza, aby móc doświadczać szczęśliwości. Konieczne jest związanie wolności z prawdą.

Jednym z przejawów współczesnej kultury jest szczególnie kult autentyczności. W powszechnym odczuciu jawi się ona jako wartość, dzięki której poszczególne człowiek może „realizować siebie” i dzięki temu „być sobą”. Jednakże negatywne skutki społeczne, jakie w wielu przypadkach spowodowała tendencja, by za wszelką cenę być autentycznym, sprawiły, że wokół tej wartości rozgorzała obecnie wielka dyskusja. Jej scena wyraźnie spolaryzowała się na dwa skrajne, zwalczające się obozy: zwolenników i przeciwników autentyczności. Tymczasem, jak tego dowodzi Charles Taylor w książce *Etyka autentyczności*<sup>1</sup>, autentyczność jest bardzo wartościowym ideałem moralnym. Dość nieoczekiwanie, ważne argumenty potwierdzające to stanowisko możemy znaleźć w pisanych już przed dziesięcioleciem takich dziełach Karola Wojtyły, jak *Brat naszego Boga czy Osoba i czyn*<sup>2</sup>. Ukazywany w nich człowiek to istota, która dochodzi do swej pełni – a przez to do

<sup>1</sup> Ch. Taylor, *Etyka autentyczności*, tłum. A. Pawelec, Kraków 2002.

<sup>2</sup> K. Wojtyła, *Brat naszego Boga*, w: tenże, *Poezje i dramaty*, Kraków 1979, s. 109-182; tenże, *Osoba i czyn*, Kraków 1985, wyd. 2.

swej autentyczności – poprzez szukanie prawdy o sobie i dla siebie i przez urzeczywistnianie jej w swych wyborach i czynach.

### **Koncepcja autentyczności Charlesa Taylora**

Starając się dostrzec do prawdziwego sensu autentyczności, Charles Taylor zwraca najpierw uwagę na to, że w powszechnym odbiorze i rozumieniu autentyczność jest dzisiaj pojmowana jako „bycie sobą”. W sposób nieunikniony prowadzi to do relatywizmu. Każdy człowiek ma bowiem własne wartości, których w imię tolerancji nie należy kwestionować ani też z którymi nie można dyskutować. Jeśli ktoś uważa coś za ważne dla siebie – nawet jeśli kłóciłoby się to z najbardziej podstawowym poczuciem zdrowego rozsądku – to jest to po prostu jego sprawą i z tym należy go pozostawić. Prowadzi to do kultu indywidualizmu i związanej z nim tak zwanej samorealizacji. Powszechnie uważa się bowiem, że każdy człowiek sam musi odpowiedzieć sobie na pytanie, na czym ma polegać jego samospelnienie. W konsekwencji mamy do czynienia, jak stwierdza Taylor, z tym, co można by nazwać swoistą kulturą samorealizacji. Kulturze tej grożą dwie podstawowe pułapki. Najpierw okazuje się, że dla wielu samorealizacja jest czymś, co przekracza ich możliwości. Dochodzi więc do paradoksu: ludzie pragną, z jednej strony, być całkowicie niezależni w realizacji siebie, a tymczasem, z drugiej strony, ulegają innym. W efekcie rodzą się nowe formy zależności: ludzie, niepewni własnej tożsamości, „zwracają się do samozwańczych ekspertów i przewodników wszelkiego autoramentu, otoczonych prestiżem nauki lub jakiejś egzotycznej duchowości”<sup>3</sup>. Mamy zatem paradoksalną sytuację – ludzie uważają, że muszą realizować siebie, ale dokładnie nie wiedzą, jak to robić. W tym momencie szukają dla siebie przewodników, którzy są ślepcami. Ślepi przewodnicy ślepych. Drugim rodzajem pułapki jest ściśle związana z kulturą samorealizacji kultura narcyzmu, według której najważniejszy jest sam wybór, a nie cel tego wyboru. Innymi słowy, forma (czyli sam wybór) przerasta treść (materialną treść wyboru).

W kulturze autentyczności dostrzec można ponadto jeszcze jeden rys. Jest nim pewna odmiana liberalizmu, według którego „społczeń-

---

<sup>3</sup> Ch. Taylor, *Etyka autentyczności*, s. 22.

stwo liberalne musi być neutralne w kwestii natury dobrego życia. Dobre życie jest tym, do czego dąży każda jednostka, władza zaś dowiodłaby braku bezstronności – a tym samym braku równego szacunku dla wszystkich obywateli – gdyby zajęła jakieś stanowisko w tej kwestii”<sup>4</sup>. Każdy obywatel ma prawo wybierać tak, jak chce. Gdyby państwo opowiedziało się za jakimś ściśle określonym systemem wartości, tym samym zostałaby naruszona i podważona neutralność aksjologiczna, która leży u podstaw – jak twierdzą zwolennicy kultury autentyczności – całego ładu demokratycznego.

Zdaniem Charlesa Taylora, współczesna kultura autentyczności związana jest głównie z dwoma pojęciami-kluczami. Są nimi pojęcia samorealizacji i autentyczności. Jak pisze Taylor, „za samorealizacją kryje się (...) moralny ideał wierności samemu sobie w charakterystycznie nowoczesnym rozumieniu tego terminu”<sup>5</sup>. Natomiast pojęcie autentyczności wiąże się nierozzerwalnie z poczuciem osobistego powołania. „Dzisiaj wielu odczuwa takie powołanie: czują, że powinni tak uczynić, że ich życie byłoby w jakimś sensie stracone czy niespełnione, gdyby postąpili inaczej”<sup>6</sup>. Kryje się za tym pewien moralny ideał wierności sobie: ja chcę być wierny sobie i uważam, że jest to rzecz ważna, wręcz święta i dlatego za wszelką cenę muszę za tym iść. W konsekwencji tak pojęta autentyczność staje się podstawą tego, co można by nazwać etyką autentyczności.

**Rób swoje i szukaj  
własnej drogi.**

W etyce tej podstawową rolę moralną przypisuje się nawiązywaniu przez każdego z nas kontaktu z samym sobą – z naszą własną wewnętrzną naturą. Kontakt ten jest jednak ciągle zagrożony. Możemy bowiem zostać pozbawieni owej zdolności słyszenia wewnętrznego głosu – czy to ulegając naciskom zewnętrznego wobec nas konformizmu, czy to na skutek czysto instrumentalnego podejścia do samych siebie. Tymczasem etyka autentyczności podkreśla ważkość tak zwanej zasady oryginalności. Według niej, nasz wewnętrzny głos ma nam do powiedzenia coś ważnego, a jednocześnie coś bardzo własnego właśnie dla nas. Tylko bowiem we własnym wnętrzu można znaleźć tak konieczne dla naszego rozwoju inspiracje i wzorce do naśladowania. W tym kontekście należy

---

<sup>4</sup> Tamże, s. 24.

<sup>5</sup> Tamże, s. 22.

<sup>6</sup> Tamże, s. 23.

odczytywać tak przemożne dla etyki autentyczności hasło „wierności samemu sobie”. Wierność ta „oznacza wierność własnej oryginalności, tzn. temu, co tylko ja sam mogę odkryć i wystawić. Artykułując to, zarazem określam siebie samego. Realizuję pewną potencję, która jest swoiście moja. Takie właśnie jest intelektualne zaplecze nowoczesnego ideału autentyczności oraz retoryki samospelnienia i samorealizacji, za pomocą której jest on zazwyczaj wyrażony. Oto zaplecze, które nadaje siłę moralną kulturze autentyczności – w tym również jej formom najbardziej wynaturzonym, absurdalnym i trywialnym. Oto, co nadaje sens postulat: «rób swoje» i «szukaj swojej własnej drogi»<sup>7</sup>.

Idei autentyczności jest bardzo bliska jeszcze inna idea – idea wolności samostanowienia. Zgodnie z nią, człowiek jest wolny jedynie wtedy, gdy sam może decydować o tym, co go dotyczy. Od strony negatywnej oznacza to, że nie jest on kształtowany przez zewnętrzne okoliczności, w tym także przez innych ludzi, przez społeczeństwo i jego prawa. W tej postawie bez trudu można odnaleźć pragnienie uchronienia się przed tak niebezpiecznym dla niego i dla jego wolności konformizmem. Jednakże, z drugiej strony, postawa ta prowadzi do skrajnego subiektywizmu, której następstwem jest nie tylko pewnego rodzaju izolacjonizm, ale – co gorsza – negacja wszystkiego, z czym powinienem się liczyć i co brać pod uwagę. Związek autentyczności z samostanowieniem może więc rodzić daleko idące niebezpieczeństwa. „Autentyczność jest sama w sobie ideą wolności: wzywa mnie do samodzielnego znalezienia planu mojego życia wbrew zewnętrznym wezwaniom do konformizmu. Oto płaszczyzna kontaktu. Ale to właśnie sprawia, że różnice są tym bardziej złowieszcze. Albowiem idea wolności samostanowienia – w wersji skrajnej – nie uznaje żadnych granic, żadnych faktów, które muszę respektować, dokonując autokreatywnych wyborów. Taka wolność może łatwo przekształcić się w najbardziej skrajne formy antropocentryzmu”<sup>8</sup>. Taylor zauważa, że wybór i samorealizacja osoby muszą dokonywać się w horyzoncie innych wartości, odkrytych – a nie dowolnie ustanowionych – przez człowieka. Prawdziwa „autentyczność nie jest [przecież] wrogiem wymogów, które rodzą się poza podmiotem; na odwrót: zakłada istnienie takich wymogów”<sup>9</sup>. Natomiast te odmiany współ-

---

<sup>7</sup> Tamże, s. 35.

<sup>8</sup> Tamże, s. 68.

<sup>9</sup> Tamże, s. 45.



czesnej kultury, które głoszą ideę samorealizacji człowieka lekceważąc, czy wręcz depreczując wymogi społeczeństwa lub natury i które biorą niejako w nawias historię i więzy solidarności, są kulturami zdążającymi do samozagłady. Dobitnie przekonują nas o tym dzieje tych społeczeństw i narodów, które dały się uwieść poglądom Marksa i Lenina lub które zostały przymuszone do tego, aby te poglądy u siebie urzeczywistnić.

Bycie autentycznym wiąże się ściśle z ideą twórczości. Postulat bycia autentycznym domaga się od nas określonego sposobu stawania się, a wszędzie tam, gdzie człowiek się staje, tam też poprzez swoje słowa i czyny tworzy siebie, nadając sobie znamię oryginalności. Jak wiadomo, twórcza wyobraźnia jawi się jako niezbędny warunek autentyczności i w pełni oryginalnego samookreślenia. Zaczęto więc przenosić ów model

**Bycie autentycznym wiąże się z ideą twórczości.**

tworzenia obowiązujący w dziedzinie sztuki na dziedzinę tworzenia siebie. W konsekwencji tworzenie siebie dokonuje się nie według stałych reguł moralnych, ale według tworzonych przez siebie samego zasad. W ten sposób samookreślenie dość szybko znalazło się na antypodach moralności.

Dlatego też, na przykład, Fryderyk Nietzsche w imię postulowanej przez siebie autokreacji odrzucał moralność chrześcijańską z tak charakterystyczną dla niej etyką dobroczynności. Jego śladami poszli inni: Marinetti i futuryści, Antonin Artaud, Georges Bataille, a także główni przedstawiciele postmodernizmu, w tym Derrida i Foucault.

Podjmując dyskusję z nimi poprzez wysiłek zrozumienia sensu autentyczności i jednocześnie zdając sobie sprawę z tego, że w społeczeństwie liberalnym zawsze będzie pojawiała się tendencja, która będzie usiłowała skierować kulturę autentyczności „w dół, ku jej najbardziej egocentrycznym formom”<sup>10</sup>, Charles Taylor opowiada się ostatecznie za koniecznością jej istnienia. „Autentyczność wskazuje nam drogę do bardziej samoopowiedzialnego życia. Pozwala nam przeżyć (potencjalnie) pełniejsze i bardziej różnorodne życie – ponieważ bardziej przyswojone jako nasze własne. Istnieją zagrożenia. (...) Niemniej jednak w swojej najczystszej postaci autentyczność umożliwia nam pełniejszy sposób istnienia. (...) Autentyczność inauguruje epokę «odpowiedzialniania» [*responsibilization*]. Sam fakt, że kultura ta się rozwija, czyni ludzi bar-

---

<sup>10</sup> Tamże, s. 76.

dziej odpowiedzialnymi za siebie samych”<sup>11</sup>. Taylor nie mówi jednak, jakie są – czy być powinny – kryteria owego bardziej samoodpowiedzialnego lub też bardziej przyswojonego jako nasze życia. Zadowolona się jedynie jakimiś niezbyt precyzyjnymi sugestiami odnoszącymi się do społeczności demokratycznej, która żyje duchem „etyki praktycznej życzliwości” opartej na zasadzie pomocniczości<sup>12</sup>. Mówi tylko o innych „znaczących” czy też „istotnych kwestiach”, takich jak wspomniane już wymogi solidarności, społeczeństwo, natura czy historia, które powinny stanowić horyzont samorealizacji. Nie przesądza jednakże o obiektywnej ich wartości (czyli o prawdzie wartości, jakie one stanowią) ani też o sposobie, w jaki powinny one wpływać na dokonywane przez poszczególne człowieka wybory o charakterze autokreacyjnym.

### Autentyczność według Karola Wojtyły

Pochylając się nad takimi dziełami Karola Wojtyły, jak *Brat naszego Boga* (1950), *Miłość i odpowiedzialność* (1960), *Osoba i czyn* (1969), poszerzonymi niejako przez to, czym ten sam autor, Jan Paweł II, obdarzył nas w postaci *Tryptyku rzymskiego* (2003), bez jakiegokolwiek wątpliwości możemy stwierdzić, że są to dzieła dotyczące prawdy o człowieku. O człowieku, który się spełnia – czyli doprowadza do pełni. Który doprowadzając się do pełni, osiąga szczyt swej autentyczności.

Wydaje się, że podstawowym kluczem do zrozumienia tej prawdy o człowieku jest artykuł Karola Wojtyły *O humanizmie św. Jana od Krzyża*<sup>13</sup>, który ukazał się w roku 1951, niejako u progu jego działalności twórczej. Było to mniej więcej w tym samym czasie, w którym napisał on dramat *Brat naszego Boga*, już po ukończeniu doktoratu poświęconego postaci, filozofii i mistyce św. Jana od Krzyża. W artykule tym Wojtyła przedstawił pewną wizję człowieka, którą w jakiejś mierze zawdzięczał Alexisowi Carrelowi i jego głośnej książce *Człowiek istota nieznaną*. Ów słynny laureat Nagrody Nobla twierdził, że człowiek jest całością nierozdzieloną i tajemniczą. Dlatego też nie dysponujemy żadną metodą badawczą, która pozwoliłaby ująć go w całości. Każda nauka ujmuje go jedynie jednostronnie, a przez to schematycznie. Stąd należy

---

<sup>11</sup> Tamże, s. 73, 76.

<sup>12</sup> Por. tamże, s. 101, 113.

<sup>13</sup> K. Wojtyła, *O humanizmie św. Jana od Krzyża*, „Znak” 6 (1951), n. 1, s. 6-20.

## Autentyzm człowieka biblijnego

**Gdy mowa o autentyczności duchowej, można powiedzieć, że autentyczny jest człowiek, który jest ukierunkowany całkowicie na nieśmiertelność. Jego postępowanie i łaska Ducha Świętego, która w nim działa, kieruje go ku nieśmiertelności.**

Na samym początku należy zwrócić uwagę na trudność tak sformułowanego tematu. O ile można znaleźć według konkordancji biblijnej najbardziej uderzające postacie, zachowania czy też wydarzenia biblijne, to w żadnym słowniku biblijnym nie ma hasła „autentyczność” albo „autentyzm biblijny”. Jest tak prawdopodobnie dlatego, że żadna konkordancja nie wymienia jakiejś poważnej ilości samego terminu „autentyczność”, „autentyzm”. Tam, gdzie powstają słowniki, każdy chętnie bierze do opracowania taki temat, który występuje w Piśmie świętym często, który można pięknie rozwinąć, przedstawić w najróżniejszych aspektach i daje on potem jakieś hasło, które jest ważne. Natomiast nie da się niczego wykrzesać właśnie idąc drogą pojęciową, tzn. drogą analizy terminu „autentyczność”. Wywodzące się z tego źródłosłowu terminy tylko trzy razy pojawiają się w Piśmie świętym, a czwarty raz w księgach apokryficznych – w Trzeciej Machabejskiej.

Pierwszy termin pojawia się w Księdze Mądrości, czyli stosunkowo późno, w sformułowaniu „Rodziców mordujących niewinne istoty” (Mdr 12,6). Chodzi o postępowanie pogańskiej ludności, mordującej niewinne dzieci, składającej je w ofiarach bóstwom nieożywionym, nie-

istniejącym. Za to ojcowie Izraelici mieli później wytepić ludność pogańską Kanaanu. To pierwsze pojawienie się terminu „autentyczny”, *authentēs goneis*, nie znaczy wcale „autentyczni rodzice”, ale znaczy „mordercy” albo „rodzice mordujący swoje dzieci”. Choć pojęcie pojawia się, to idzie ono w zupełnie innym kierunku, niż byśmy się tego spodziewali.

Dalej w 2 Mch 2,29 pojawia się po raz kolejny to samo pole semantyczne. „Zapisanych (domniemanych Żydów) należy napiętnować ogniem na ciele i liściem bluszczu, symbolem Dionizosa i zarejestrować w ramach poprzedniego, zredukowanego statusu”. *Authentia* – status człowieka. Chodzi o prawa cywilne albo też obywatelskie, które człowiek posiadał jako wolny obywatel miasta.

Trzeci tekst pochodzi z Nowego Testamentu, 1 Tm 2,12: „Nauczać zaś kobiecie nie pozwalam, ani też przewodzić nad mężem, lecz chcę, aby trwała w cichości”. Św. Paweł oddaje tu całą kulturę tamtego czasu, mówiąc o tym, że kobieta nie powinna przewodzić, czyli *authentēin*, nad mężem, nie powinna sterować mężem, być głową męża.

### Autentes

To są te trzy momenty, w których pojawia się słowo wywodzące się z tego samego źródłosłowu; stanowią one jedyne bezpośrednie wzmianki o autentyczności w Piśmie świętym – patrząc od strony języka greckiego i występowania terminu. Gdy dotkniemy tego terminu, zauważymy, że jest to coś, co dotyka albo osoby, albo też cech osoby lub rzeczy. Przy osobie raz będzie mowa, że autentycznym jest autor: *autos on*, sam będący, sam istniejący, z czego potem powstało łacińskie słowo *auctoritas*, czyli moc, panowanie, władza, która jest dana człowiekowi. Dalej: osoba to również sprawca jakiejś rzeczy. Ten, który powoduje, że rzecz staje się taka, a nie inna albo że człowiek robi to czy co innego. Łatwo rozumieć obok tego znaczenie „władca”. Jest ono bardzo bliskie temu pierwszemu znaczeniu *auctor*, *auctoritas*: władca i także to, co czasami towarzyszy władzy, czyli wykonawca. Nie każdy władca jest wykonawcą tego, co robi. Jeśli mówimy, że Cezar zbudował most, to rozumiemy, że on nie dotknął palcem tego mostu, tylko widział projektantów, spotkał się z nimi, zaakceptował ideę, a oni najęli z kolei niewolników, którzy wykonali robotę pod nadzorem innych ludzi, inżynierów zdolnych dopil-

nować sprawy. Czyli *authentēs* to jest również autor, sprawca, władca i wykonawca. Gdy myślimy o tej pierwszej wzmiance z Księgi Mądrości, trzeba zauważyć, że to pojęcie nie zawsze jest tak szerokie, nie za każdym razem dotyka tak szerokiej rzeszy ludzi, których można by nazwać autorami, wykonawcami czy władcami. Czasem jest to bardzo wąska grupa i określa ku naszemu zdumieniu takie osoby jak: samobójca, morderca, zabójca, członek rodziny zabójcy, skazany przez kogoś. Gdy mówiliśmy o tekście z Księgi Mądrości, „rodziców mordujących niewinne dzieci”, czyli morderców, to mieliśmy także do czynienia ze słowem *authentēs*, tzn. autentyczny, autentyk. Czyli od szerokiego pojęcia władzy przechodzi się do bardzo konkretnego człowieka, który z władzą nie ma nic wspólnego, chociaż władca też może być mordercą. Wreszcie, w terminologii greckiej nie jest to pojęcie ograniczone tylko do konkretnej osoby. Może ono również odnosić się i dotykać cechy danej osoby lub rzeczy. Wtedy mówimy, że *authentēs* znaczy autorytatywny. Ktoś przemawia z autorytetem, posiada autorytet, jest autorytatywny. Dalej, może być to ktoś niezależny, kto posiada pewną niezależność w tym, co podejmuje, niezależność od okoliczności zewnętrznych, od innych ludzi, środowiska. Także ktoś, kto nie poddaje się opinii tłumu. *Authentes* to też człowiek pewny, sprawdzony, autentyczny. Tu idziemy w kierunku tego samego, co można powiązać z osobą, jak i z rzeczą. „Naturalny”, „prawdziwy”, „tożsamy”, „szczerzy”, „zgodny”, „w pełnej świadomości własnego człowieczeństwa” – te wszystkie określenia wskazują właśnie na *authentēs*, które można połączyć zarówno z człowiekiem, jak i z rzeczą. Przykładowo: mówimy „prawdziwe relikwie”, mając na myśli relikwie autentyczne, tzn. takie, które pochodzą rzeczywiście od tej osoby, którą czcimy, o której uważamy, że to są jej kości. Nie tylko przez fakt, że te relikwie mają pieczęć kogoś, kto przyłożył ją w Rzymie i przekazał do naszego kościoła albo do kaplicy i z tego tytułu możemy być pewni, że są autentyczne. Chodzi też o przekonanie, że one naprawdę pochodzą od tego, a nie innego człowieka. Idąc dalej tą drogą *authentēs*, można powiedzieć, że istnieje jeszcze inny świat, który z prawdziwością ma wiele do czynienia, ale chodzi tutaj bardziej o rzecz, o przedmiot. Mówimy: oryginalny, własnoręczny, wiarygodny, prawdziwy, tożsamy, pochodzący od nich samych, a nie od innych, czyli autentyk, oryginał, pochodzący od autora, któremu daną rzecz przypisano, a nie od kogo innego, restrykcyjny. Wtedy, gdy idziemy do urzędu i potrzebujemy odpis au-

tentycznego dokumentu, rozumiemy, że to jest ta pierwsza wersja, właściwa, prawdziwa. Z niej robimy dopiero kopię, odpisy, które mogą być autentyczną kopią, ale mogą też być kopią zawierającą błędy. Nawet jeśli kopiści zakonni w średniowieczu przepisywali liczne kodeksy czy teksty Pisma świętego, to mówimy „autentyczne Pismo święte” nie w tym znaczeniu, że to jest to, które zostało przepisane przez tego człowieka, tylko domniemujemy to, które stoi u samego początku tego wielkiego łańcucha kopistów, które dotarło do nas w takiej, a nie innej postaci. To jest sfera dosłowności, czyli pewnego tłumaczenia literalnego, autentycznego, ale także oryginału w odróżnieniu od kopii, pewnego uwierzytelnienia, potwierdzenia wiarygodności, dokument stwierdzający autentyczność. To pole dotyczy bardziej samego przedmiotu, niż człowieka. Czy należy w kontekście autentyczności mówić o tożsamości człowieka, czy o oryginalności, autentyczności, wiarygodności, szczerości człowieka biblijnego, niezależności od ludzkiej opinii czy uwarunkowań, czy o mordercy, samobójcy, władcy? Wszystko to mieści się w pojęciu *authentēs*. Hasło to ma wiele pokładów, z których każdy jest prawdziwy. Sprowadźmy je do pewnych szerszych grup, przynajmniej trzech. Sądzę, że organizatorów sympozjum nie interesowało przy wyborze tematu pojęcie samobójcy, choć temat ten można by było bardzo ładnie omówić na podstawie Pisma świętego – można mówić o samobójstwie jako o męczeństwie, o człowieku biblijnym, który składa swoje życie w ofierze, świadomie; o jego autentyczności. Można by też opowiadać o autentyczności w sensie prawdziwego autorstwa. Jest w Biblii takie zjawisko pseudonimii, polegające na tym, że podkłada się inne nazwisko pod autora, który jest całkowicie inny, tzn. przypisuje się dane pismo innemu autorowi, aniżeli było to faktycznie. Po części po to, by nadać pismu większą wartość, żeby ludzie bardziej je cenili. Podobnie było w czasie Drugiej Wojny, gdy chodziło o podniesienie ducha narodu: pojawiały się proctwa, które przypisywano osobom mającym większy wpływ, większy autorytet i to miało świadczyć bardziej o daniu wiary temu, co zostało powiedziane, niż daniu wiary człowiekowi pierwszemu z brzegu.

### **Życie autentyczne**

W grupowym pojęciu jest też coś takiego, jak autentyczność psychologiczno-społeczna. Z tego punktu widzenia jako autentyczne określa

się uczucia, przeżycia bądź osoby, których gesty, myśli, sposoby zachowania pochodzą od nich samych, a nie są jedynie formą dostosowania się do środowiska i odbiciem panujących w nim wzorów postępowania. Życiem nieautentycznym byłoby więc noszenie maski, postępowanie niezgodne z własnymi przekonaniem, podejmowane tylko ze względu na innych. Łatwo tu zauważyć, że prorocтво jest tego typu autentycznością. Tzn. taką postawą uczucia, woli i intelektu, która w żadnej mierze nie poddaje się bieżącej opinii. Opinia proroka bardziej bierze się z góry, niż z dołu, jest bardziej wertykalna, niż horyzontalna. Istnieje też autentyczność moralna. To pewna cecha człowieka wierzącego, postępującego zgodnie ze swoim sumieniem, której przeciwieństwem byłoby zakłamanie, oszustwo, obłudność, faryzeizm, w potocznym tego słowa rozumieniu. Pan Jezus, kiedy toczy dialogi z faryzeuszami, rozmawia z ludźmi bardzo inteligentnymi, wykształconymi, używającymi rozumu, o nieuśpionym intelekcie, którzy starają się w sposób dialektyczny spojrzeć na rzeczywistość, poprzez odwrotność tego, co jest. To wszystko nie wystarcza Panu Jezusowi, ponieważ zgodność ze swoim sumieniem jest cechą, której nie da się przełożyć na każdą niezależność. Autentycznością moralną nie byłoby zapewne branie pod uwagę wszystkich możliwości i uznawanie ich za prawdziwe i równo obowiązujące, jak ma to miejsce w ruchach New Age lub w postmodernizmie. Tego rodzaju zgodność z sumieniem nie byłaby autentycznością moralną.

Trzecim polem grupowym jest autentyczność w sensie ontologicznym, dotykająca świata filozoficznego. Egzystencjaliści, np. Sartre, mówią o egzystencji autentycznej, mając na myśli życie w pełnej świadomości własnego człowieczeństwa. Człowiek musi wybierać między życiem nieautentycznym a autentycznym; wybór ten polega na wzięciu odpowiedzialności za swoje ja. W takim znaczeniu dziecko nie miałoby autentycznej osobowości, ponieważ ktoś inny bierze za nie odpowiedzialność. Nie tylko dziecka, także społeczeństwa, za które ktoś inny bierze odpowiedzialność albo które zrzuca odpowiedzialność na kogoś innego, na przykład na polityków, nie można by uważać za autentyczne. Gdy Heidegger autentyczne życie wiąże z uświadomieniem sobie nicości ludzkiej, to egzystencjaliści o bardziej teistycznym nastawianiu łączą autentyczność ze świadomością teocentrycznego charakteru egzystencji ludzkiej i odkryciem w niej elementu boskości. Według nich autentyczność polega na wyłączeniu się z życia społeczności, aby w pełnym su-

biektywizmie ocalić swoją prawdziwość. Tego rodzaju wyłączenie pojawia się w Biblii wtedy, gdy mówi się o zelotyzmie, czyli o gorliwości dla prawa, która skłania człowieka do odejścia na pustynię: Jan Chrzciciel odchodzi, aby nie poddać się przemożnym i szkodliwym wpływom środowiska zbiorowości. Egzystencjaliści chrześcijańscy bardziej będą wskazywać na potrzebę życia społecznego i rozwijania wspólnoty z Bogiem.

Wstęp ten powinien uzmysłwić miarę trudności, jaka kryje się za zagadnieniem autentyczności w Piśmie świętym.

### **Autentyzm w Biblii**

Stosownie do trzech warstw człowieczeństwa, tzn. *basar*, *nefesz*, *ruah*, istnieje trojaki rodzaj autentyzmu człowieka biblijnego – autentyzm materialny, intelektualny i duchowy. Jest to najprostsza kategoryzacja rodzajów autentyzmu, jakie pojawiają się w Piśmie świętym.

W sensie autentyzmu materialnego człowiek autentyczny to ten, który jest w ciele, wcielony, stworzony przez Boga, różniący się od istot duchowych, czyli każdy człowiek jest człowiekiem autentycznym. Najlepszym punktem odniesienia albo ilustracją autentycznego człowieka jest Chrystus, który wychodząc z istnienia Bożego przyjmuje naturę ludzką. To, co Chrystus czyni we wcieleniu, świadczy o autentyczności człowieka biblijnego. To, co Chrystus przyjął rodząc się na ziemi, świadczy o Jego autentyczności materialnej. Nie tylko w takim sensie, że się zmaterializował, będąc przedtem duchowy, ale w takim znaczeniu, że przyjął na siebie całą ludzką kondycję. Chrystus nie tylko przyszedł w ciele, ale przyjął też wszystkie cielesne uwarunkowania, tzn. urodził się, umarł, żył jak człowiek, miał ludzkie uczucia, przyjaciół, miał miejsce i czas. Ta czasoprzestrzenna rzeczywistość w odniesieniu do Chrystusa świadczy o Jego autentyczności. Ruchy heretyckie i odmiany gnostycyzmu bardzo ostro atakowały ten autentyzm materialny Chrystusa, szczególnie w odniesieniu do śmierci na krzyżu, twierdząc, że Bóg niecierpieliwy nie może cierpieć. Autentyzm materialny dotyczy człowieczeństwa w całej jego strukturze, od samego początku aż do samego końca człowieczego, do ludzkiej śmierci. W tym względzie w sensie autentyczności jesteśmy podobni do człowieka biblijnego, ponieważ wszystko nas z nim łączy.



## Autentyczność w duchowości karmelitańskiej

**Jeżeli czekamy, aż nasza rzeczywistość będzie uporządkowana, byśmy mogli zacząć tęsknić za „doskonałym zjednoczeniem w miłości” z Bogiem Trójjedynym, to może się nagle okazać, że jest już za późno.**

Angielska karmelitanka, Ruth Burrow, która napisała wiele książek i była fundatorką wielu klasztorów, powiedziała: „Mistyka ma do czynienia tylko z rzeczywistością, rzeczywistością Boga i człowieka”.

Nic nie jest tak rzeczywiste i bliskie rzeczywistości, jak mistyka chrześcijańska. Odkąd Bóg stał się Człowiekiem pośród naszej rzeczywistości, spotykamy Go tam i tylko tam, gdzie żyjemy. Ale, niestety, naszą wielką słabością jest to, że, jak mówi angielski myśliciel, T.S. Eliot, nie wytrzymujemy zbyt dużej dawki tej rzeczywistości – i uciekamy od niej. Wielką pokusą jest ucieczka w świat iluzji i marzeń.

Jednak karmelitańska – i każda inna chrześcijańska – mistyka próbuje rozpatrywać oba te czynniki: nieskończoną bliskość, obecność Boga wśród nas w naszej rzeczywistości przez Wcielenie i naszą skłonność do uciekania w nierzeczywisty świat iluzji, kłamstwa i grzechu.

Mistyka karmelitańska jest jednym ze sposobów uczynienia Misterium Chrystusa aktualnym i owocnym w zwykłym życiu, którym każdy z nas żyje. Jesteśmy zaproszeni, aby żyć chwila po chwili w obecności

żyjącego Boga. Dlatego mistyka karmelitańska jest tak prawdziwa, autentyczna. Możemy nią żyć jako kapłani, zakonnicy, siostry albo świeccy, właśnie tam, gdzie przychodzi nam żyć. Jesteśmy powołani do niepojętej zażyłości i przyjaźni z Bogiem, tu i teraz. Nie jutro albo w jakichś idealnych warunkach, jak często myślimy, ale właśnie tu i teraz. Czyli – jak brat Lorens (brat-konwers w klasztorze karmelitańskim w Paryżu) trafnie powiedział – „w samym środku mojej chaotycznej kuchni”.

Jeżeli czekamy, aż wszystko będzie uporządkowane i ułożone w naszej rzeczywistości, by móc zacząć tęsknić za „doskonałym zjednoczeniem w miłości” z Bogiem Trójjedynym, to może się nagle okazać, że jest już za późno. Wielką pokusą jest mówić sobie: „jutro”, „kiedy będzie lepiej” w klasztorze, w pracy, w rodzinie. W ten sposób jednak uciekamy od tego konkretnego spotkania z Bogiem tu i teraz... A to właśnie tu i teraz trzeba zacząć smakować tę rzeczywistość wynikającą z chrztu, który jest źródłem całego życia mistycznego. Łaska chrztu jest przecież stałą i trwałą rzeczywistością. Już teraz jesteśmy w posiadaniu tego, co jest naszym Celem, czyli samej Trójcy. Wszystko jest już wewnątrz nas. W najbardziej wewnętrznym mieszkaniu „twierdzy duszy”, o której mówi święta Teresa z Ávila, cały czas mieszka Bóg. Ta mistyczna wędrówka, czy pielgrzymka, jest podróżą do własnego wnętrza, jest powrotem do tego Boga, którego już jestem świątynią i mogę nią być coraz bardziej.

W ten sposób każda chrześcijańska mistyka, jak też i mistyka Karmelu, jest mistyką chrztu i Paschy.

Karmel chce nam pomóc, byśmy umieli żyć w codzienności tą łaską, którą przyjęliśmy. Zwykłe życie jest naszym miejscem spotkania z Bogiem. Każda chwila jest zaproszeniem do tego spotkania z Bogiem. Każda czynność, każde spotkanie – mówi o Nim.

To takie ważne, by być obecnym, by trwać w rzeczywistości i nie uciekać. Taki jest bowiem pierwszy krok: trwać tam, gdzie się żyje i tam spotykać Boga.

## Wyzwalająca noc

Z powodu grzechu pierwotnego nie możemy wytrwać w rzeczywistości, lecz nieustannie uciekamy. Dlatego potrzeba nam oczyszczenia, odkupienia, nocy.

Są dwa słowa, których często używa Jan od Krzyża: *Dios* i *alma*. Pierwsze występuje w jego pismach 4522 razy, drugie 4464 razy. Wszystko więc niejako krąży wokół spotkania między Bogiem a człowiekiem. Słowem „dusza” określa on człowieka w jego nagiej rzeczywistości, takiego jaki on jest w samym sobie. To jest ten właściwy człowiek, którego Bóg stworzył i chce odzyskać przez zbawienie. Lecz człowiek ten często błądzi w nierzeczywistym świecie, którym kierują apetyty – *apetito*, jak to określa Jan. Używamy właściwie słowa „pożądliwości”, ale to nie jest wcale głupie, żeby użyć właśnie słowa „apetyty”.

Człowiek przecież ma „apetyt” na większość rzeczy. Dotyczy to zarówno tego, co chce mieć, jak i tego, do czego jest przywiązany. A w dzisiejszych czasach jesteśmy jakby szczególnie narażeni na swoistą „tyranię apetytów”. Cała ideologia konsumizmu i hedonizmu zmierza do tego, by rozbudzać nasz apetyt. Jak ptak, który jest przywiązany – czy grubymi stalowymi więzami, czy cienką nitką – tak człowiek jest związany swoimi apetytami. Bóg jednak chce wyzwolić człowieka.

Współczesny zeświecczony człowiek ma jeden dogmat, którego broni rękami i nogami: jest nim prawo do natychmiastowego zaspokojenia swoich potrzeb. Aby wyzwolić człowieka od tego zniewolenia, Bóg umarł na krzyżu. Ale tego często nie słyszymy albo nie chcemy słyszeć lub zrozumieć.

W Szwecji bardzo trudno wytłumaczyć świeckim ludziom pojęcie „odkupienie”. Ale już zobaczyliśmy, że Jan od Krzyża może pomóc również świeckiemu człowiekowi zrozumieć tę prawdę wiary przez użycie obrazu, tzw. totalnego symbolu: ciemnej nocy duszy.

To jest jedna z karmelitańskich książek, która w Szwecji jest najlepiej sprzedawana. Wielu rozpoznaje swoją własną wewnętrzną ciemną noc w tym, co opisuje Jan od Krzyża. Być może przyczyną tego jest też szwedzki klimat – bardzo ciemny, chmurny i posepny. Także klimat duszy może być mroczny i ponury. Lecz Jan chce pomóc nam zrozumieć, iż w środku tej nocy przychodzi do nas zbawienie. Wcześniej czy

później człowiek traci panowanie i kontrolę nad swoją egzystencją. To jest łaska, ale wtedy trudno w to uwierzyć.

Kiedy człowiek przeżywa ciemną noc duszy, wierzy przede wszystkim w to, że wszystko jest skończone. Mówi: „Bóg mnie opuścił”. Tymczasem wtedy właśnie wszystko się zaczyna. Kiedy noc, w jakiegokolwiek formie chciałaby nas objąć, wchodzi w nasze życie, wtedy stary człowiek traci to żelazne pojęcie o swoim „ja”. To może być dla nas najtrudniejsze: nie rozumieć, nie mieć kontroli. Lecz jeśli człowiek odważy się zaufać temu Komuś i da się Jemu poprowadzić, wtedy pojawi się jasność: poranek zmartwychwstania. Decydujące bowiem w nocy, w ciemności jest to zawierzenie. Trzeba mieć wtedy odwagę powierzyć się Bogu, chociaż się niczego nie pojmuje. To właśnie w tej ciemnej nocy noc Jezusa w Getsemani nabiera dla nas znaczenia odkupieńczego. Jezus sam przecież przeszedł przez tę próbę zawierzenia Bogu do końca, chociaż był Synem Bożym. Uczynił to dla naszego zbawienia. On w swojej nocy wziął na siebie noce wszystkich ludzi. Jeżeli my w naszej nocy zjednoczymy się z Jego nocą, wtedy zacznie jaśnieć światło. Jeśli tylko niewielka część tego misterium poruszy nasze wnętrze, będzie to łaska nad łaskami.

Jako poeta, psycholog, teolog i mistyk, Jan od Krzyża może nam pomóc zrozumieć tę ciemną część naszej rzeczywistości jako udział w Krzyżu Chrystusa i otwarcie ku nowemu życiu zmartwychwstania. Nie możemy zapomnieć, że jego przydomek brzmi „od Krzyża”, a jego przesłanie ma nam pomóc zrozumieć Krzyż w naszym życiu, w naszej rzeczywistości. Krzyż często dotyka tego, co jest w nas najbardziej podatne na zranienie.

Jan pisał dla karmelitów i karmelitanek bosych, dla których modlitwa jest najważniejsza. Ich „noc” polega na tym, że nie mogą się już więcej modlić. Przeżywają całkowitą pustkę. Ale nas może ta noc dotknąć w inny sposób i może dlatego tak trudno początkowo zrozumieć, że to jest noc ciemna i łaska.

Każdy człowiek jest jedyny i niepowtarzalny. Tak jak każdy odcisk palca jest niepowtarzalny, tak samo i nasza dusza i nasze spotkanie z Bogiem jest czymś niepowtarzalnym. Dlatego może nam być trudno rozpoznać Boże działanie w naszej nocy, chociażbyśmy przeczytali Jana od Krzyża tysiąc razy.

Ale możemy zaufać, że Jezus spotyka się z nami, kiedy czujemy w sobie całkowitą pustkę, ubóstwo i noc. Jeżeli powierzmy się Jemu, On będzie nas prowadził w nowe życie.

### **Umiłowana Oblubienica**

Człowiek jest nieskończenie ważny w oczach Bożych – choć może to brzmieć dziwnie, gdy pomyślimy, kim On jest i co jest w stanie uczynić. Dla człowieka Bóg stał się człowiekiem, który cierpiał i umarł. Jezus Chrystus, Oblubieniec Kościoła, chce być także Oblubieńcem każdego człowieka. Mistyka oblubieńcza jest jak stały dźwięk w karmelitańskiej pieśni mistycznej. Dla współczesnych jest to jednak pożywienie ciężkie do przetrawienia i trudne do przyjęcia. Jest to o tyle dziwne, że seksualność wydaje się przenikać wszystko.

Teresa z Ávila, jak i wielu innych świętych, napisała komentarz do Pieśni nad pieśniami, żeby pokazać nam tę wewnętrzną miłosną zażyłość, którą Chrystus zapoczątkował ze swoim Kościołem i z każdym jego członkiem z osobna. Dla Teresy mistyka bez Kościoła jest nie do pomyślenia. Ona zreformowała zakon karmelitański właśnie po to, żeby pomóc Kościołowi w trudnym dla niego czasie. W jej córkach, które w modlitwie powinny walczyć jak dzielni żołnierze, Kościół stanie się zinternalizowany i spersonifikowany. Kiedy była bliska śmierci, cieszyła się tym, że umiera jako córka Kościoła. A jej później żyjąca córka, Teresa z Lisieux, chce żyć w sercu Kościoła, by w nim być miłością, która daje życie całemu organizmowi.

Obie Teresy mogą pomóc nam, dzisiejszym indywidualistom, pojąć, że nie możemy stać się mistykami, ani nawet chrześcijanami, na własną rękę. Tylko w obrębie Kościoła Chrystus może nas spotkać z całym swoim misterium. Jesteśmy od siebie nawzajem zależni, także w naszym najbardziej osobistym i wewnętrznym zjednoczeniu z Chrystusem.

Kiedy patrzę na was, siedzących tutaj, widzę właśnie obraz rzeczywistości Kościoła. Przez samo to, że jesteście tutaj, pomagacie sobie wzajemnie w zbliżaniu się do Chrystusa. Przyczyniacie się do tego, by pomóc innym na drodze do Chrystusa. Tak właśnie funkcjonuje Kościół: nosimy się i podnosimy wzajemnie do Boga.